

Mechanizm władzy

Sztuka teatralna Jacka Dąbały, zatytułowana „Mechanizm”, to najogólniej mówiąc rzecz o mechanizmie władzy, a więc o sposobach jej zdobywania, sprawowania i utrzymywania. Oczywiście można w „Mechanizmie” widzieć satyrę na nasze życie polityczne ostatniej dekady, lecz poprzez tak jednowymiarową interpretację, słyca się jej uniwersalną wymowę.

„Mechanizm” rozgrywa się w bliżej nieokreślonym państwie, na czele którego stoi prezydent Pan Bodo. Zdaje on sobie sprawę, że w kraju rośnie niezadowolenie, grożące społecznym wybuchem. Rada na to jest jedna — zmienić rząd. Nowym premierem powinien być „gość z tłumy”, „taki nie za mądry i nie za głupi”, co to „do wszystkich pasuje”. Zostaje nim, będący akurat pod ręką, mąż seksownej sekretarki Pana Bodo, niejaki John, któremu wszystko jedno: zamiatać i śmieci wynosić czy też rządzić krajem. Zwłaszcza że rządzenie krajem to najłatwiejsze zajęcie pod słońcem, bowiem jak twierdzi Pan Bodo: „Rządzenie polega na gadaniu”, a gadać byle co, potrafi byle kto.

Mamy w sztuce Dąbały demagogiczne hasła, dworskie intrygi, przewrót pałacowy, korupcję i prowokację, wreszcie rewolucję i zdradę rewolucji. Wszystkim manipuluje zaledwie kilka osób: oprócz Pana Bodo, jego zausznicy — Dandys, Spiker, Prezenter. Ich ofiarą może paść i padnie każdy, nawet Szef Bezpieczeństwa. Ostatecznie wygrywa ten najobłudniejszy, najbardziej cyniczny, największy szubrawiec między szubrawcami. Jedyłą w tym towarzystwie porządną osobą

wydaje się być Dziennikarz, próbujący przypomnieć wszystkim o istnieniu czegoś takiego, jak sumienie i uczciwość. Ale przecież i jego można skorumpować, bowiem każdy ma jakiś słaby punkt, chodzi tylko o to, żeby go w porę znaleźć. Tak więc Dziennikarz, gdy tylko w wyniku zaskakującego zbiegu okoliczności stanie przed życiową pokusą, postawi następujący wniosek: „Demokracja jest dla mnie pogodzeniem się z faktem, że dla świętego spokoju należy całować kogoś w tyłek”. Później łatwo mu będzie popęlić każde świństwo. Koniec końców wszyscy okazują się ofiarami swoich własnych żądz i słabości.

Według Pana Bodo władza jest niczym pielęgnowanie ogródka, jedne rośliny wymagają niewielkiego zachodu, z innymi znów stale sporo kłopotu. Z opanowaniem Zgromadzenia Pan Bodo da sobie radę bez większego wysiłku, gorzej z ulicą, chociaż, jak się okazuje, ulicą da się jednak skutecznie zawładnąć. Wystarczy tylko podrzucić jakieś chwytliwe hasło, np. „Archiwa bezpieki w rękach narodu” i tym samym dać tłumowi zajęcie.

Rzeczywistość przedstawiona przez Jacka Dąbałę w „Mechanizmie” okazuje się brutalna i wulgarna. Co prawda bohaterowie sztuki są do tego stopnia prymitywni i żałośni, że aż wydają się śmieszni, ale trzeba pamiętać, iż nie cofną się przed niczym, ani przed kłamstwem, ani przed skrytobójstwem. Są z jednej strony groteskowi, ale z drugiej — wyjątkowo odrażający i przerażający.

Swoją sztukę Dąbała — absolwent polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, autor powieści „Telemaniak” i „Pieszczochy losu”, współautor scenariusza popularnego filmu „Młode wilki” — skonstruował z 14 scen, w których stopniowo i niemal pogłądowo dokonuje wiwisekcji mechanizmu władzy — de facto dyktatorskiej, tyle tylko, że w demokratycznym przebraniu.

„Mechanizm”, będąc interesującą pozycją dla teatrów, znakomicie sprawdza się jako słuchowisko radiowe. Podczas zakończonych niedawno „Dni (i nocy) Teatru Polskiego Radia w Teatrze NN” w Lublinie „Mechanizm” został przedstawiony właśnie w formie słuchowiska, wyreżyserowanego przez Sylwestra Woronieckiego. W obsadzie m.in. Grażyna Barszczewska i Teresa Lipowska, Adam Ferency, Krzysztof Gosztyła i Witold Pyrkosz. Otwierającą sztukę balladę „Oczy księcia” z muzyką Piotra Bańki zaśpiewał wokalista Budki Suflera Krzysztof Cugowski.

JANUSZ DRZEWUCKI

Jack Dąbała „Mechanizm. Tragifarsa”.
Norbertinum, Lublin 1998.